

# Mierzecki, Roman

---

"Paracelsus, Arzt und Gottsucher an der Zeitwende, Eine Auswahl aus seinem Werk von Jolante Jacobi, mit einer Einführung vom Gerhardt Wehr", Olten-Freiburg 1991 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 38/3, 153-164

---

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Paracelsus, Arzt und Gottsucher an der Zeitwende, Eine Auswahl aus seinem Werk von Jolante Jacobi, mit einer Einführung vom Gerhardt Wehr*, Walter Verlag, Olten u. Freiburg i. Br., 1991, 357 s. ilustr.

Philipus Aureolus Theophrastus z rodu Bombastów von Hohenheim znany jako Paracelsus jest jedną z najbardziej znanych i kontrowersyjnych postaci działających w okresie Odrodzenia. Urodził się on w końcu 1493 lub w początku 1494 roku w szwajcarskim osiedlu Einsiedler, dokąd w 1492 roku przeniósł się jego ojciec, lekarz, Wilhelm Bombast von Hohenheim. Po licznych podróżach w trakcie których w 1521 roku zwiedził Litwę, Polskę i Węgry, zaczął w 1524 r. opracowywać swoje traktaty. W latach 1526-28 przebywa w Bazylei jako lekarz miejski i profesor medycyny tamtejszego Uniwersytetu. Jego bezkompromisowa postawa wobec metod uznawanej wówczas powszechnie medycyny scholastycznej, przejawiająca się np. publicznym spaleniem na bazylejskim rynku dzieł Avicenny, spowodowała konieczność częstej zmiany miejscowości, w których przebywał. Zmarł w Salzburgu w 1541 r. Choć przez wielu uważany był za szarlatana, grób jego stał się wkrótce celem pielgrzymek.

Pseudonimem Paracelsus zaczął się posługiwać w 1529 r. po opuszczeniu Bazylei. Spotkałem się z dwiema wersjami genezy tego pseudonimu, a wydaje mi się, że obie mogą być równocześnie prawdziwe. W przedmowie do dzieła *Paragranum*, napisanego w 1530 r., Paracelsus odcina się od tradycji takich lekarzy jak Galen, Avicenna, Razis, lekarzy z Montpellier, Paryża, Szwabii i wielu innych. Nie wymienia jednak Hipokratesa i Celsusa; otóż często interpretuje się używany przez niego pseudonim, jako przejaw jego mniemania, że uważa się on za stojącego obok lub ponad (gr. para) Celsusem. Według drugiej wersji pseudonim ten miał być grecko-łacińskim tłumaczeniem rodowej miejscowości Hohenheim: niem. hoh — gr. *para* i niem. Heim — łac. *celsus*.

Dzieło wydane zostało w Niemczech w 450 rocznicę śmierci Paracelsusa. Zawiera wznowienie wydanego w 1942 r. w oficynie Raschera w Zurychu i w Lipsku dokonanego w 1941 r. przez dr J. Jacobi wyboru pism Paracelsusa uzupełnionego przez nią 150 reprodukcjami XV i XVI wiecznych drzeworytów różnych artystów, m.in. A. Dürera, Leonarda da Vinci, L. Thurneysera o tematyce zbliżonej do tematyki wywodów Paracelsusa. Pochodzenie tych ilustracji jest dokładnie opisane na s. 333-339.

Dr Jacobi była współpracowniczką znanego bazylejskiego twórcy psychologii głębi Carla Gustava Junga, zafascynowanego postacią swego poprzednika w uczelni bazylejskiej przed 400 laty. Tekst wydanego dzieła,

przygotowany wyraźnie pod wpływem Junga obejmuje strony 17-280 (w nich ok. 1/5 zajmują wspomniane ilustracje) oraz 333-346. Tekst ten omówię w dalszym ciągu recenzji.

Dr Wehr uzupełnił tekst rozdziałem *Paracelsus — Arcanum i hieroglify* (s. 9-16) oraz dwoma oryginalnymi wykładami C.G.Junga: wykładem wygłoszonym w czerwcu 1929 r. w miejscu urodzenia Paracelsusa pt. *Paracelsus* i wykładem pt. *Paracelsus jako lekarz* wugłoszonym w Bazylei we wrześniu 1941 r. w 400 rocznicę śmierci Paracelsusa (s. 283-314). W recenzowanym dziele znajduje się też opracowany przez J.Jacobi przy współpracy C.G. Junga słownik 120 terminów alchemicznych używanych przez Paracelsusa (s. 315-328) oraz opracowana przez G.Wehra tablica chronologiczna działalności Paracelsusa (s. 329-332). Na s. 347-358 znajdujemy uzupełnione przez G.Wehra zestawienie publikacji Paracelsusa i głównych dzieł omawiających jego działalność.

Jak podają biografowie Paracelsusa, jego dzieła obejmowały łącznie 8000 stron. Nie ma pewności, czy są to dzieła wszystkie, czy niektórych z nich nie napisali jego uczniowie, czy wreszcie inne przyjmowane jako wyraz jego poglądów nie były w rzeczywistości utworami żartobliwymi. 16 dzieł Paracelsusa zostało wydanych drukiem za jego życia. Do najważniejszych z nich należy publikacja o syfilisie z 1529 r., po której ze względów konkurencyjnych wpływowi Fuggerowie (z tej rodziny pochodzi warszawski Fukier) wzbronili drukowania Paracelsusa. W 1536 r. wychodzi w Augsburgu praca o leczeniu ran. Po śmierci Paracelsusa w latach 1565-1578 Adam von Bodenstein wydaje we Frankfurcie nad Menem kilka jego dzieł, natomiast w 1575 r. pojawia się w Bazylei pod tytułem *Opera* wydane przez Johanna Husera tłumaczenie dzieł Paracelsusa na łacinę. W latach 1589-1591 ten sam wydawca publikuje w języku niemieckim oparte na rękopisach 10-tomowe tzw. *Quartausgabe*. W omawianym zestawieniu wydań brak wydanych w Krakowie w 1569 r. dokonanych przez krakowianina A.Schrödera łacińskich przekładów niemieckich tekstów *De preparationibus* i *Archidoxae*. Zwraca na nią uwagę W.Hubicki w 1955 r. w *Annales Univ. M.Curie-Skłodowska* (Sect. aa, vol. 10, s. 51-100), czasopiśmie mało rozpowszechnionym w Europie Zachodniej.

Przez trzy wieki, jak wynika z zestawionej bibliografii, nie interesowano się pismami Paracelsusa. Nowe opracowania pojawiają się dopiero w XX wieku. Najważniejsze z nich to wydana w latach 1922-25 całość dzieł w wersji oryginalnej. Autorami wydania są K. Sudhoff i W. Mathiensen. 12 tomów zawiera dzieła w kolejności ich powstawania, 2 tomy — dzieła

przypisywane Paracelsusowi, a tom 15-ty — dzieła teologiczne. Inną pozycją o szczególnym znaczeniu jest opublikowanie w Jenie w latach 1926-1932 przez Bernhardta Aschnera tłumaczenia na nowoczesny język niemiecki Huserowskiego *Quartausgabe*. To wydanie zawiera 4 tomy o łącznej objętości 4145 stron. Dr Jacobi w recenzowanym tu dziele tłumaczyła na nowoczesny język niemiecki fragmenty wspomnianego wydania Sudhoffa/Mathiensena. Nie zadowolili ją widocznie przekład Aschnera. W końcowej części recenzji porównam przykładowo fragmenty obu wersji przekładu.

Jak współcześni określali Paracelsusa, możemy przekonać się z łacińskiego napisu umieszczonego wokół reprodukowanego XVI wiecznego drzeworytu: *Aureolus Philipus Theophrastus Paracelsus ex Familia Brombastorum ab Hohenheim, philosophus medicus, mathematicus, chemista, cabalista, rerum naturae industrialis indagator* oraz zawierającego zawołanie rodzinne *Alterius non sit, qui suis esse potest*.

W wprowadzeniu G.Wehr stara się przeanalizować, na czym polega tajemnica (*arcantum*) Paracelsusa i hieroglificzność jego dzieł. Porównuje wpływ, jaki wywarł Paracelsus na naszą kulturę z wpływem Martina Lutera. Stwierdza, że Paracelsus odrzucając wiarę w autorytety medyczne średniowiecza i zalecając opierać się na własnych doświadczeniach, otworzył drogę nowym sposobom myślenia. Pod wpływem Paracelsusa pozostawali tak wybitni filozofowie jak Giordano Bruno, Godfried Wilhelm Leibniz, Johann Valentin Andrea (twórca ruchu różokrzyżowców), Jakub Böhme, Johann Wolfgang Goethe, a także w czasach nam współczesnych Carl Gustav Jung. Ten ostatni ze swych publikacji nazwał Paracelsusa „alchemicznym filozofem, którego światopogląd religijny stoi w nieuświadomionym przez niego i nie dającym się rozwikłać przeciwieństwie do chrześcijańskiego sposobu myślenia i wiary jego czasów”.

Trzonem recenzowanego dzieła jest jednak — jak już była mowa — wznowienie publikacji dr J. Jacobi z 1941 r. Po 32 stronicowym życiorysie znajdujemy w niej fragmenty dzieł Paracelsusa ułożone w pewne tematyczne całości. Kolejność tych fragmentów wynika właśnie ze związku tematycznego, pochodzą one bowiem z różnorodnych dzieł tego filozofa i lekarza. Na jednej stronie druku mieści się 2-7 fragmentów, a ich wykaz z odsyłaczami do poszczególnych tomów i stron wydania Sudhoffa/Mathiensena (nie do oryginalnych dzieł Paracelsusa (!)) znajduje się na s. 341-346. Fragmenty te podzielone na siedem rozdziałów poprzedzone są *Wyznaniami* (*Bekennntnisworte*) w wersji oryginalnej (s. 57-62). Aby zorientować czytelnika w zawartości poszczególnych rozdziałów posta-

ram się wybrać niektóre z cytatów, (częściowo w streszczeniu), które wydają mi się najbardziej charakterystyczne.

*Wyznania* rozpoczyna zadanie: „Jestem inny i niech to nie wydaje się wam dziwne”. Następnie Paracelsus wyjaśnia, że pisze, by czytelnicy mogli poznać bezpośrednio od niego, w sposób zniekształcony jego myśli i idee, które, jak sądzi, przyniosą pożytek ludziom. W dalej zamieszczonych fragmentach, dziękuje Bogu, że jest Niemcem, i że swą młodość przeżył w biedzie i o głodzie, bo dzięki temu teraz może cieszyć się swoimi osiągnięciami i spokojem. Zamiarem jego jest przemyślenie najszlachetniejszej filozofii, której początki zawdzięcza swemu Ojcu. Wiedzę medyczną posiada nie z siebie, lecz z przyrody, do której też należy. „Nie niebo zrobiło mnie lekarzem — stwierdza — lecz Bóg mnie nim zrobił. To że złościcie się na mnie, że piszę inaczej niż zawierają wasze pisma, wynika nie z mojej, lecz z waszej głupoty. Nie jestem apostołem, ale filozofem na sposób niemiecki. Chociaż nazywam człowieka zwierzęciem, wiem, że jest różnica między człowiekiem a zwierzęciem, która polega na obrazie i na duchu. Ja jestem chrześcijaninem i postępuję w świetle chrześcijańskim. Piszę po chrześcijańsku i nie chcę być nazywany poganinem, czarownikiem, czy cyganem i chcę w moich pismach wykazać chrześcijaństwo i kazać się pocić fałszywym chrześcijanom z ich kwaśnym zacznem”.

Rozdziały I-VI podzielone są na podrozdziały (20-40 w każdym z rozdziałów), przy czym te podrozdziały nie są wyodrębnione, a tylko zaznaczone tytułami u góry każdej ze stron. Tytuły te, zebrane w spisie treści na początku dzieła, pozwalają odnaleźć interesujący temat.

Rozdział I (s. 65-97) zatytułowany *Człowiek i jego stworzenie* rozpoczyna się cytatem: „Bóg jest zadziwiający w swoich dziełach”. W dalszych fragmentach Paracelsus stwierdza, że Bóg stworzył wpierw „matrycę” świata i swoich dzieł i z tej matrycy powstał człowiek jako pomieszczenie dla ducha. Wpierw Bóg stworzył świat jako jedno ciało, które składa się z czterech pierwiastków (przez Paracelsusa nie wymienionych), ale zbudował je z trójcy: merkuriusza, siarki i soli. Podstawą każdego ciała jest jego materia pierwotna (niem. Urstoff), która nazywana jest w przypadku człowieka „limbus”, w przypadku Ziemi — „limus”. Człowiek jest „Małym Światem” — mikrokosmosem, któremu odpowiada poza nim „Duży Świat” — makrokosmos. Oba te Światy ze sobą współdziałają, oba mają odpowiadające sobie niebiosy (niem. Gestirn).

„Ciało ludzkie ma cztery rodzaje smaków: kwaśny, słodki, gorzki i stony. Wszystko gorzkie jest gorące i suche, a więc choleryczne; wszystko

kwaśne jest zimne i suche, więc melancholiczne; słodkie jest flegmatyczne, ponieważ co jest słodkie jest zimne i wilgotne, jeśli nawet nie można tego porównać z wodą; sangwiniczne powstaje ze słonego. Gdy sól przeważa w człowieku nad innymi trzema, jest on sangwinikiem, przeważa w nim gorzkie, jest cholerykiem, kwaśne czyni go melancholikiem, a słodkie flegmatykiem”.

W powyższym cytacie widzimy wyraźną analogię do znanej Arystotelesowskiej definicji czterech pierwiastków (której jednak nie spotkałem w tekstach podanych przez B. Aschnera), a także do prób Empedoklesa / powiązania czterech „humorów”, dziś określających temperamenty ludzkie, z czterema pierwiastkami. Zestawienie humorów i pierwiastków jest jednak inne u Paracelsusa niż u Empedoklesa.

Rozdział II (s. 99-148) zatytułowany *Człowiek i jego ciało* poświęcony jest wyłącznie medycynie, leczeniu chorób i ran. Mottem jego jest: „Medycyna powinna polegać na prawdzie, a nie na gadaniu” (niem. Wortkiauderei). Według Paracelsusa lekarz jest sługą natury. Nie pochodzi od niego choroba, nie może on wpływać na jej przebieg. Jak już wspomniałem, Paracelsus występował przeciw uznawanym za jego czasów autorytetom medycznym, nic więc dziwnego, że zaleca adeptom medycyny uczenie się nie tylko w szkołach, lecz również od starych kobiet, cyganów, magików, wędrowców, jak też ogólnie od wieśniaków i ludzi bez znaczenia. Jako filary medycyny Paracelsus wymienia: filozofię, astronomię, alchemię i etykę. Lekarz musi zatem być specjalistą w tych czterech dziedzinach. Alchemia zawiera tajemnice działania lekarstw, astronomia wobec jedności przyrody pozwala przewidzieć związek między stanem niebios a stanem człowieka, związek między mikro- a makroświatem. Zdaniem Paracelsusa lekarza tworzy Bóg, a nie człowiek i to Bóg leczy człowieka poprzez lekarza.

Pobudką działania prawdziwego lekarza jest miłość, a nie korzyść własna. W związku z dwojaką naturą człowieka Paracelsus rozróżnia choroby duchowe i materialne. W człowieku gnieździ się zarówno czynnik polepszający jak i pogarszający zdrowie, a każda choroba ma swe własne lekarstwo. Zdrowie i choroba są zsyłane przez Boga. Przygotowywanie leku porównuje Paracelsus z wykonaniem przedmiotu żelaznego. Bowiem Bóg stworzył zarówno żelazo, jak i zioła, drzewa i skały. Tak jak z żelaza kowal wykonać może jakiś przedmiot, tak aptekarz z ziół, drzewa i skał przygotowuje leki. Czynią to za pomocą ognia, a „to co ogień czyni, jest alchemią”. Lek jest więc dziełem alchemii.

W najdłuższym rozdziale III (s. 149-206) pt. *Człowiek i jego dzieło*

(Mensch und Werk) zebrane są fragmenty odnoszące się do pracy wykonywanej przez człowieka. Paracelsus głosi, że umiejętności dane są człowiekowi przez Boga, a więc obowiązkiem człowieka wobec Boga jest pracować i tworzyć dzieła. Człowiek działa dzięki Światłu Przyrody, które jest jego rozsądkiem; kto uważa się za mądrzejszego od Przyrody jest jej wrogiem. Człowiek winien pytać się i uczyć się jak i w jakiej porze roku wykonać należy różne czynności. Właściwości są ukryte w ciałach i człowiek winien je wydobyć, Bóg nie chce bowiem, by jego tajemnice były jawne, lecz by ujawniały się w dziełach ludzkich. Bóg stworzył wszystko z pewnym celem; duszę, by wypełniła człowieka, krowę, by dała mleko. Zima jest przygotowaniem do nowego roku, do nowych narodzin. Człowieka poznaje się po jego dziełach, jak wykorzystuje on dary, które otrzymał od Boga.

Bóg pozwala człowiekowi odkryć ukryte kopaliny i ich cechy wewnętrzne na podstawie znaków zewnętrznych. Dotyczy to kopalin z wnętrza gór, ale też cech człowieka na podstawie znaków na rękach (chiromancja), czy też znaków na twarzy (fizjognomia). W odróżnieniu od innych istot tylko w człowieku jest Światło Przyrody, czyli Bóg.

Wszystkie umiejętności są ze sobą powiązane, bez względu na to jaką drogą człowiek je zdobył. Drogą do poznania właściwości wewnętrznych poprzez zewnętrzne jest, zdaniem Paracelsusa, kabała. Przyznaje on też duże znaczenie snom proroczym i ich interpretacji.

Strony 190-198 tego rozdziału zawierają cytaty odnoszące się do alchemii. Rozpoczynają się następującym mottem: „Któż może być wrogiem alchemii, która nie ponosi żadnej winy? Winien jest ten, kto jej dobrze nie zna i nie umie jej właściwie zastosować”. Według Paracelsusa wszystko znajduje się najpierw w stanie materii pierwotnej, a potem ulepsza się do stanu materii końcowej (*ultima materia*). I ten proces ulepszania, to właśnie alchemia. Alchemia więc to proces ulepszania wszystkiego, co istnieje, czyli uszlachetniania, substancji ludzi i ich zdrowia. Trzeba jednak stwierdzić, że według hasła znajdującego się we wspomnianym słowniku terminów używanych przez Paracelsusa, znaczenie alchemii jest znacznie węższe. Znajdujemy tam następujące stwierdzenie: „Alchemia, średniowieczny wstępny etap chemii. Chodziło o sztuczne otrzymanie złota, kamienia mądrości lub „eliksiru życia”. Usiłowania alchemiczne miały często charakter religijny, który wynikał z hierarchicznego podporządkowania człowieka wszechświatowi i uzmysławiania przeżyć wewnętrznych przemianami chemicznymi. Chodziło przy tym nie tylko o materialne procesy chemiczne, lecz również o ich znaczenie

mistyczne. Przemiany takie mogły zachodzić jedynie w warunkach Łaski Bożej”. Hasło to wyróżnia trzy gałęzie alchemii: 1) Sztukę przemiany metali, czyli chryzopoeę, 2) Wytworzenie środków tajemnych, szczególnie eliksiru życia, czyli farmakopeę, 3) Magiczne wytworzenie homunkulusów, lub synów mądrości bądź też kamienia filozoficznego. Była to alchemia filozoficzna. Te poglądy szkoły C.G. Junga nie są zgodne z dzisiejszymi poglądami historyków nauki na istotę alchemii.

Według Paracelsusa alchemia pozwala odkryć to, co zakryte, wyzwolić zdolności: „Alechemia jest umiejętnością (sztuką), a Vulcanus jej sztuki-mistrzem”. Istotną rolę odgrywa *quinta essentia*. Jest to to, co z ciała może być wydobyte, pozbawione wszelkich zanieczyszczeń. *Quinta essentia* może być wydobyta jako widzialny duch życiowy (*Lebensgeist*) tylko z substancji materialnych. Jednak *quinta essentia* substancji duchowych jest niewidzialna.

W jednym ze swych ostatnich dzieł Paracelsus rozróżnia cztery *arcana* tj. tajemnice alchemiczne: *prima materia*, *lapis philosophorum*, *mercurius vitae* i *tinctura*. Pierwsza z nich odmładza ciała, druga — je oczyszcza, trzecia — odnawia, czwarta — przemienia srebro i inne metale w złoto, barwi je i nadaje ciałom szlachetny wygląd.

Paracelsus przywiązywał też dużą wagę do astronomii, która w jego ujęciu jest jednoznaczna z astrologią. Wynika to z jego przekonania, że podobnie jak w świecie gwiazd, w makrokosmosie, również w człowieku, w mikrokosmosie mieszka rozsądek, mądrość, chytryść i kłótność. Cechy te są w człowieku cielesne i widzialne, w niebiosach zaś duchowe i niewidzialne. Astronomia pozwala rozróżnić, co przyroda dała człowiekowi dobrego od tego co złe. Zamieszczony drzeworyt z 1529 r. koreluje znaki zodiaku z częściami ciała, które są pod szczególnym wpływem tych gwiazdozbiorów zodiakalnych. Nad tymi zależnościami góruje jednak według Paracelsusa mądrość Chrystusa.

Rozdział IV *Człowiek i etyka* ma jako motto: „Cóż z tego, że człowiek zdobędzie cały świat, gdy dusza jego będzie potępiona”. Fragmenty zamieszczone w tym rozdziale przez dr Jacobi dają wyobrażenie, co Paracelsus rozumiał przez postępowanie etyczne. Wzywa on, by wierzący byli świadomi tego, w co wierzą, i nie ulegali przesądom. Podkreśla znaczenie mądrości: „Człowiek ma dwa rodzaje rozumu: anielski i zwierzęcy. Anielski jest wieczny, zwierzęcy umiera z ciałem. Człowiek jest narzędziem, poprzez które Bóg objawia swoje cuda”.

W rozdziale V (s. 229-250) zgodnie z jego tytułem *Człowiek i duch* rozważa dr Jacobi poglądy Paracelsusa na związek człowieka z duchem i



duszą. Fragmenty te pozwalają zrozumieć, co Paracelsus rozumiał przez ducha i duszę. Mottem rozdziału jest: „Duch Święty roznieca Światło Przyrody”. Światło Przyrody uczy człowieka wszystkiego, bo jest Duchem Świętym. Tylko obraz Boga dany jest człowiekowi nie przez Ducha, lecz bezpośrednio przez Boga. Duch jest tylko nauczycielem rzeczy nadprzyrodzonych, wiecznych, a po śmierci człowieka wraca do Boga.

Rozdział VI (s. 251-274) *Człowiek i los* ma jako motto: „Bóg dał nam wieczne ciało, abyśmy, śmiertelni ziemscy ludzie, stali się nieśmiertelnymi”. Dr Jacobi wpierv zebrała w tym rozdziale fragmenty dotyczące szczęścia i nieszczęścia. Paracelsus uważa, że szczęście polega na utrzymaniu porządku wynikającego ze znajomości Przyrody, natomiast nieszczęście to przeciwstawienie się temu porządkowi. Pilność i staranne wykonywanie pracy wypędzają nieszczęście. Jak może leniuch twierdzić, że nie ma szczęścia?

Bóg daje nam życie, siły i moc i gdy je mamy, możemy je użyć w służbie Boga, diabła, bliźniego lub siebie samego.

Ostatni VII bardzo krótki rozdział (s. 277-280) zatytułowany *Bóg, wieczne światło* rozpoczyna się zdaniem: „Gdyby człowiek nie został stworzony, któż wiedziałby o mądrości Boga. Nikt, nawet aniołowie w niebie o tym by nie wiedzieli”. W tych zdaniach możnaby się doszukać analogii z rozpowszechnianą dziś zasadą antropiczną, o której ani dr Jacobi, ani tymbardziej Paracelsus nic nie mogli wiedzieć.

W zamieszczonych końcowych fragmentach wyrażone jest przekonanie Paracelsusa, że wszystko sprowadza się do jednostki, że ze wszystkich liczb jedynek ma znaczenie i tylko ona może przynieść nam zadowolenie.

„Jeśliśmy nawet posiadali wszystkie tajemnice Wielkiego i Małego Świata, nie miałyby żadnej wartości, jeśli w naszych ciałach nie było Boskiego Światła roznieconego przez Boski ogień. Niech Bóg zdziała, by to się wkrótce zdarzyło” — wołał Paracelsus w znalezionym w Salzburgu rękopisie, który to tekst zamieszcza dr Jacobi jako ostatni w swym dziele.

Wybrane przez dr Jacobi fragmenty nie dają pełnego obrazu poglądów Paracelsusa. Dokonała ona pewnego wyboru, a — jak sama pisze w przedmowie (s. 17) — „każdy wybór jest hazardem”. Nie można też się dziwić, że uczennicę wybitnego psychologa interesowały przede wszystkim sądy dotyczące człowieka. Określa to zresztą podtytuł dzieła: *Lekarz i poszukiwacz Boga*. Dr Jacobi starała się przy tym wybrać takie fragmenty, które dziś nie budzą specjalnego sprzeciwu, pomijała te, których sens zbyt odbiega od naszego obecnego sposobu rozumowania. Przyrodnik odczuwa jednak niedosyt poglądów, które stały się podstawą rozwoju

jatrochemii — prekursorce chemii farmaceutycznej i chemii lekarskiej, jak najbardziej ilustrujących stanowisko Paracelsusa jako lekarza.

W przytoczonych przez dr Jacobi tekstach jest mowa o *tria prima*, trzech podstawowych substancjach: merkuriusza, siarce i soli. Nigdzie nie jest jednak wspomniane, że właśnie Paracelsus dodał sól do wcześniej już za podstawowe uznanych merkuriusza i siarki i właśnie soli przypisywał on najistotniejsze znaczenie w zachowaniu organizmu człowieka w dobrym zdrowiu. Świadczą o tym niektóre fragmenty pominięte przez dr Jacobi. W poświęconym soli IV rozdziale napisanego w 1525 r. dzieła pt. *Von den natürlichen Dingen* stwierdza Paracelsus (wg B. Aschnera, t. III, s. 620): „Bóg tak utworzył człowieka i doprowadził go do takich granic konieczności i potrzeb, że nie może on w żaden sposób żyć bez soli, która jest mu nieodzownie potrzebna do pożywienia i jadła. Człowiek składa się z trzech rzeczy: siarki, rtęci i soli. Skoro człowiek złożony jest z części, podlega więc rozkładowi i nie może tego uniknąć, chyba że Bóg wyposaży go we wrodzony balsam. Tak więc sól chroni człowieka przed rozpadem; gdzie brak soli, tam część w której jej brak, rozpada się. A skoro wszystkie substancje składają się z tych trzech, jest konieczne, by były one podtrzymywane i konserwowane przez odżywki zależne od swego rodzaju. Stąd staje się jasne, że sam człowiek musi być odżywiany w ten sam sposób, to znaczy, że siarka musi odżywiać się siarką, odżywką rtęci jest rtęć, a naturalna sól jest odżywką soli i wszystkie te trzy podtrzymują człowieka w jego gatunku”.

Z tego fragmentu wynika, że gdy zostanie w człowieku zachwiana równowaga między *tymi trzema*, to lekarz winien ją jemu przywrócić doradzając spożywanie pokarmów zawierających brakujący składnik.

Niedocenianie roli soli przez dr Jacobi przejawia się też w zestawieniu ilustracji. Strony 241 i 247 zajmują reprodukcje drzeworytów L. Thurneyssera z 1574 r., z których pierwszy przedstawia ducha, drugi — duszę. Na pierwszym artysta umieścił napis: *Spiritus Sulphur*, na drugim — *Anima Mercury*. Wynika stąd, że składnikom często w średniowieczu wymienianej trójcy: duch, dusza, ciało przypisać należy odpowiednio siarkę, rtęć i sól, o czym Jacobi nie wspomina. Zaskakujące jest jednak, że w dziele *Über Natur der Dinge* (wg B. Aschnera, t. III, s. 229) Paracelsus podaje inne zestawienie: rtęć jest duchem, siarka — duszą, a sól — ciałem.

W jednym z przytoczonych przez dr Jacobi fragmentów jest mowa o znaczeniu symboli. Paracelsus do symboli przywiązywał dużą wagę, o czym świadczą obszerne wywody dotyczące kwadratów magicznych i to

w powiązaniu z kabałą, a nie z matematyką. Na temat znaczenia symboli znajdujemy w przypisywanej Paracelsusowi rozprawie *Archidoxis magica* następujący fragment (wg. B. Aschner, t. IV, s. 899): „Jeśli teraz podniosę zarzut, że słowa symboli nie mają siły i że zero oddziałuje tak jak krzyż, ponieważ jest to tylko znak, to powiedz mi miły czytelniku, skąd to pochodzi, że wąż w Szwajcarii, w Allgau lub w Szwabii rozumie mowę grecką „Osy, osya, osy” itd., bo przecież ani w Szwajcarii, ani w Allgau, ani w Szwabii obecnie mowa grecka i język wcale nie są rozpowszechnione, by trujące gady mogły się jej nauczyć. Jak lub z jakiej przyczyny rozumieją więc, pytam, węże te słowa i na jakim uniwersytecie tak wiele studiowały, że gdy te słowa wąż usłyszy, ogonem zatyka uszy, zaraz wbrew swej naturze i sztuce kładzie się i nie czyni człowiekowi nic złego ani trucizną, ani żądłem. Dlaczego nie leży również spokojnie, gdy człowiek głośno wrzeszczy. Jeżeli człowiek te słowa we właściwym czasie napisze na pergaminie i położy na wężu, wąż zachowa się tak samo, jakbyś te słowa wypowiedział. Nie powinieneś też się dziwić, że lekarstwo pomaga człowiekowi, gdy zamiast przyjąć je wewnątrznie nosi je tylko na szyi jak pieczęć. Przykładanie metali leczy odpowiednie choroby, np. stal leczy trąd”.

Ale czy powyższy fragment pisany był na serio, czy też żartem? Teksty B. Aschnera i J. Jacobi nieco się od siebie różnią. Dla przykładu porównam dwa fragmenty. Na s. 195 recenzowanego dzieła znajdujemy następujący tekst:

„Die „quinta essentia” ist dasjenige, was aus dem Stoff — d.h. aus allen Gewächsen und aus allem worin Leben ist — extrahiert, dann von aller Unreinheit und allem Vergänglichem herausgelöst, auf das Allerreinste verfeinert und von allen Elementen gesondert wird ... Was in einem Dinge eingeboren ist an Natur, Kraft, Tugend und Arzenei, ohne jede ... fremde Beimischung ... das ist: „quinta essentia”. Sie ist ein Geist gleich dem Lebensgeiste, nur mit dem Unterschied, dass der „spiritus vitae”, der Lebensgeist, unvergänglich, der des Menschen aber vergänglich ist.

Odpowiedni tekst w tłumaczeniu B. Aschera (t. III, s. 21) rozpoczynający czwartą księgę *Archidoxis*, zatytułowaną „Über die Quinta Essentia” brzmi:

Quinta Essentia ist eine Materie, die körperlich aus allen Gewächsen und aus allem, in dem Leben ist, extrahiert wird. Sie wird von jedem verunreinigenden und veränglichem Stoff geschieden und subtil sehr rein von allen Elementen gesondert. Es ist nun zu verstehen, dass Quinta Essentia nur die Natur, Kraft, Tugend und Arzenei ist, die in den Dingen

ohne eine herbe und fremde Beimengung erhalten ist. Sie ist auch die Ferbe, das Leben und die Eigenschaft das Dinges. Sie ist ein Geist, der dem Lebensgeist gleicht. Der Unterschied dabei ist nur der, dass der Lebensgeist des Dinges bleibend ist, während des Menschen sterblich ist.

A oto porównanie dwu wersji innego fragmentu. Na s. 262 tekst J.Jacobi:

Der Tod des Menschen ist nichts anders als ein Ende des Tageswerks, ein Ausgehen der Luft, ein Ausfallen der eigenen balsamischen Heilkraft, ein Verlöschen des Vernunftlichts der Natur und eine gross Scheidung der drei: Leib, Seele Geist, — ein Zurückgehen in den Mutterschoss. Denn indem der irdische und natürliche Mensch von der Erde ist, so ist auch die Erde seine Mutter, in die er wieder hinein muss, um in ihr sein irdisch-natürliches Fleisch zu verlieren und so am Jüngsten Tag in einem neuen, himmlischen und verklärten Leib zum zweitenmal geboren zu werden.

W wydaniu B. Aschnera w tomie III na s. 243 znajdujemy V księgę *de Morte* dzieła *De Natura Rerum*:

Der Tod des Menschen ist gewiss nichts anderes als ein Ende des Tageswerkes, ein Hinnehmen der Luft, ein Verschwinden des Balsams, ein Auslöschen des natürlichen Lichts und eine gross Scheidung der drei Substanzen, Leib, Seele und Geist, ein Zurückkehren in seiner Mutter Leib. Da der irdische und natürliche Mensch von der Erde stammt, so ist auch die Erde seine Mutter, zu ihr muss er wieder zurück kehren in ihr das irdische natürliche Fleisch verlieren. Am jüngsten Tag wird er dann in einm neuenhimmlischen und verklärten Fleisch zum zweiten Male geboren.

Porównywane wersje tłumaczeń nie wiele różnią się od siebie; w polskim tłumaczeniu brzmią one jednakowo:

Quinta Essentia jest tworzywem, które wydobywa się cielesnie ze wszystkich roślin i wszystkiego w czym jest życie. Jest ona oddzielona od wszystkich zanieczyszczeń i znikomości, subtelna i odosobniona od wszystkich pierwiastków. Należy więc rozumieć, że quinta essentia jest tylko Przyrodą, siłą, mocą i lekarstwem, które zawarte jest w rzeczach bez jakichkolwiek przykrych i obcych domieszek. Jest ona też barwą, życiem i właściwością rzeczy. Jest duchem równym duchowi życia. Różnica polega tylko na tym, że duch życia rzeczy jest trwały, a człowieka śmiertelny.

Śmierć człowieka z pewnością nie jest niczym innym jak końcem jego codziennego dzieła, zabranieniem powietrza, zaniknięciem balsamu, wygaszeniem naturalnego światła, i wielkim rozdziałem trzech substancji: ciała,

duszy i ducha, powrotem do ciała matki. Bo ziemski i naturalny człowiek od Ziemi pochodzi, Ziemia jest więc jego matką, do niej musi on powrócić i w niej stracić swoje ziemskie i naturalne ciało. W dniu Sądu Ostatecznego urodzi się po raz wtóry w nowym niebieskim i rozjaśnionym ciełe.

Jak widać z powyższego omówienia, celem wznowionego w 1991 r., dokonanego 50 lat wcześniej przez dr J. Jacobi wyboru fragmentów dzieł Paracelsusa było pokazanie tego lekarza i filozofa pod określonym kątem widzenia. Dr Jacobi nie miała zamiaru przedstawić czytelnikowi pełnej jego sylwetki, co zresztą wobec tak złożonej osobowości jest niezmiernie trudne. Czytelnika razić może jednak to, że aby zorientować się z jakiego dzieła Paracelsusa zaczerpnięty został dany fragment, w jakim okresie jego życia został on napisany, nieodzowne jest posłużenie się pełnym wydaniem Sudhoffa Mathiensa, trudno dostępnym w Polsce. Zestawienie tematyczne fragmentów różnorodnych dzieł daje jednak obraz tych wybranych przez Autorkę aspektów rozumowania Paracelsusa. Postać ta jest przedmiotem zainteresowania wielu badaczy, czego dowodem są działające w Niemczech i w Szwajcarii specjalne stowarzyszenia naukowe.

*Roman Mierzecki*  
(Warszawa)

*Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX w.* pod redakcją naukową Ireny Stasiewicz-Jasiukowej, Zakład Historii Nauk Społecznych IHNOiT PAN, Polska Prowincja Pijarów, Warszawa-Kraków 1993, ss. 651, ilustr.

Mamy trzecią księgę pijarską. Wprawdzie tylko umownie można uznać za „księgę” tom 15 (1962) rocznika „Nasza Przeszłość”, ale już publikacja *Pijarzy w kulturze dawnej Polski, ludzie i zagadnienia. Praca zbiorowa*, Kraków 1982 ss. 310, miała wszystkie cechy okolicznościowej księgi. Trzecią z kolei przychodzi teraz omówić. Każda z nich ukazuje szerszy i zarazem dokładniejszy obraz działalności pijarów w Polsce, przybliży ich dokonania i zasługi.

Księgę drugą od trzeciej dzieli dziesięć lat. Dzieli też odmienność koncepcji redakcyjnej i organizacyjnej oraz ujęć problemowych. Księgi te mają jednak pewne wyraźne powiązania i wzajemne odniesienia. Dlatego omówienie najnowszej księgi pijarskiej pragnę rozpocząć od krótkie-